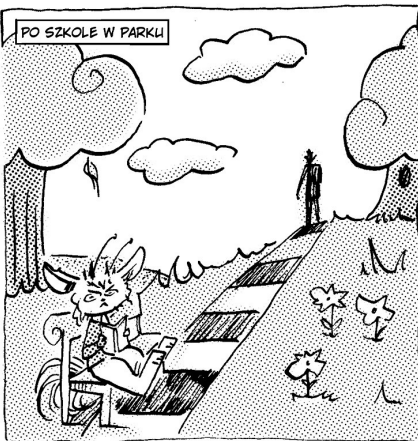
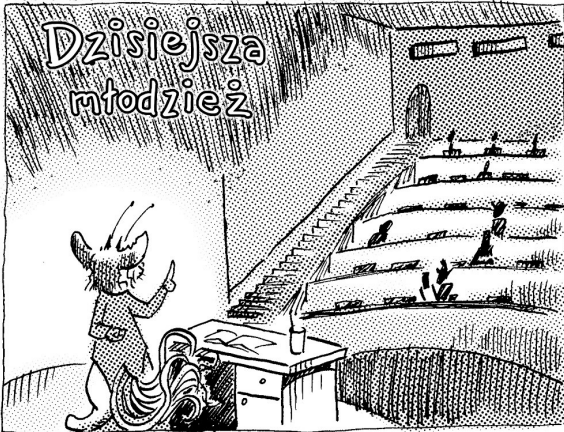


MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY WROCŁAW - KRZYKI



rys. Zosia Lipowska

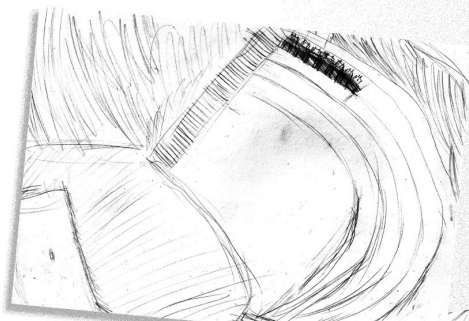
SŁOWA ŁĄCZĄ POKOLENIA



KONIEC.



PRACOWNIA
KOMIKSOWA



YANA VODENNIKOVA



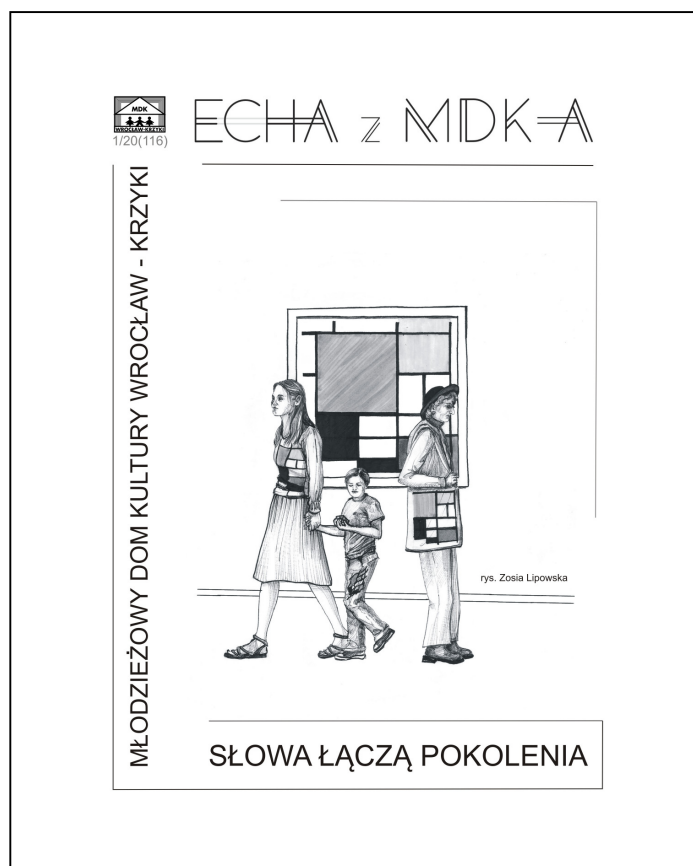
Jan
6 agendu

KOMIKS ŁĄCZY POKOLENIA!

- SCENARIUSZ: KASIA ŁAPICZ,
JAGODA GRĄDZIEL
- PROJEKTY POSTACI: KAROLINA HRYCYK (PROFESOR)
MICHAŁ ADAMSKI (UCZEŃ)
- PROJEKTY SCENERII: TYMON TYLKOWSKI (AULA)
YANA VODENNIKOVA (PARK)
- ZILUSTROWAŁ: JAN SKARŻYŃSKI

W tym numerze 1/20(116)

- 1 Pasja
- 2 Czas
- 3 Książka vs Internet.
- 4 Marzenia
- 5 Słowa, dzieci i dorośli
- 6 Maski



NA POCZĄTEK

Wydaje się, że między naszymi dziadkami a nami nie ma żadnych podobieństw. Dwa różne pokolenia, „Kiedyś to było” ściera się z „Nic nie ma, bo żyjemy w symulacji”. Ale jak to możliwe, że jesteśmy w stanie się pogodzić? Otóż jest coś, co nas łączy - słowa. Mimo że każde pokolenie ma swój język, jesteśmy w stanie się porozumieć.

Słowa są właśnie tym, co nas jednoczy - mimo różnic i odmiennych poglądów.

Matylda (13 lat)

Teksty w niniejszym wydaniu gazety powstały w styczniu i lutym tego roku podczas cyklu spotkań SŁOWA ŁĄCZĄ POKOLENIA. Gazeta miała się ukazać w marcu podczas XII Międzynarodowego Festiwalu Sztuka Łączy Pokolenia „Inspiracje Flamenco” (red.).

1. Pasja

Jak znaleźć swoją pasję?

Pasję można znaleźć na każdym kroku. Kryje się na ulicy, w szkole i w domu. Nawet dzięki obowiązkom da się ją poznać. Możemy dzielić się nią z innymi ludźmi. Nie musi być zwyczajna, taka jak wszystkie, może wyróżniać się wśród „normalnych” zainteresowań. Zwykła pasja może przerodzić się w przyjemność i biznes życia. Ważne, by była własna, a nie wymyślona przez rodziców. Chodzenie z przymusu na

zajęcia dodatkowe magicznie nie sprawi, że nagle coś polubimy i stanie się to naszą pasją. Przymus może jedynie nas zniechęcić do tego.

Życie bez pasji, ulubionej czynności, jest nudne, jakby nie-życie. Brak mu radości, cieszenia się z osiągnięć, chęci zdobywania nowej wiedzy dotyczącej tego co lubimy i co sprawia nam przyjemność. To życie bez celu, bez radości, pełne smutku.

Hania K. (lat 12)

Tańczyć, skakać, turlać się

Jakaś pasja powinna towarzyszyć nam każdego dnia. Od pierwszych chwil życia to pasja jedzenia napędza nas do poszukiwania go i w końcu znalezienia - u mamy. Wtedy szybciotko, zaraz po otwarciu oczu, nasza pasja przemienia się w uczucie do niej i trwa do czasu, aż odkryjemy nasze nowe pasje.

Pasja zabawy to jedna z tych największych i najpotężniejszych, która trwa bardzo długo, możliwie jak najdłużej, a ci najszczęśliwsi przejawiają ją bardzo długo i potrafią przemieniać, zmieniać ją i znajdować nowe jej źródła oraz postaci. Pasja tańca, skakania, biegania, turlania się, krzyczenia. Najpierw osobno, a potem, gdy okazuje się, że inne dzieci podzielają nasze pasje i wtedy wspólnie możemy tańczyć, skakać, biegać, turlać się i krzyczeć. A kiedy już się zmęczymy, rodzice idą z nami do szkoły. Tam, jeśli spotkamy innych ludzi z pasją, nauczymy się wielu niespodziewanych i niezwykłych rzeczy. Ku naszemu zaskoczeniu pasja zabawy połączy się z pasją nauki. Z radością pójdziemy z tornistrem, aby tańczyć, skakać, a w przerwach uczyć się no-

wych umiejętności, o których rodzice zapomnieli nam powiedzieć. Pojawi się pasja czytania, malowania, pisania, liczenia i śpiewania (ale wcale nie jak najgłośniej). Może pojawi się pasja sportowa. Najlepiej, gdyby była ona związana z piłką nożną, bo to królowa sportu. Te sport zapewni kilkanaście lat przeznaczonych na nieskrępowane rozwijanie pasji.

Możliwości jest mnóstwo i jeśli tylko nie „zapadniemy” wyłącznie na pasję oglądania telewizji, klikania na komputerze, grania na konsoli i wpatrywania się w telefon, przeżyjemy mnóstwo przygód. Nie ma nic złego w przeskakiwaniu z pasji na pasję, z pierwszej na drugą, i z powrotem na pierwszą. To skakanie się nie nudzi, ale... Ile można się bawić? Oczywiście - można bez końca, ale coś i ktoś mówi nam, że czas wyrosnąć. I pada złowrogie hasło: PRACA. Bo jednak podczas gdy beztrudnie realizowaliśmy nasze dziecięce pasje, z czasem zły świat nakazał nam pracować. A to posprzątać pokój, innym razem wynieść śmieci, wytrzeć kurze lub, nie daj Boże, wyrwać chwasty w ogródku.

To ostatnie zakrawało nawet na karę i słowo PRA-CA trochę nam ją przypomina. Już sami, bez mamy i taty, idziemy do PRACY. Jeśli mieliśmy wcześniej prawdziwe pasje, a dodatkowo dopisze nam odrobina szczęścia, to znajdujemy pracę, w której nasze pasje rozwijamy i są one z nami prawie przez cały dzień. Ale pozostaje czas wolny od pasji, rozglądamy się i czegoś nam brak... Brakuje nam pasji innego rodzaju, nienazwanej, nieokreślonej, ale... jakby znajomej. I nagle wiemy, znajdujemy ją, albo ona sama nas znajduje. Pojawiają się Miłość, Rodzina, Dzieci. Wszystkie dotychczasowe pasje muszą się

troszkę przesunąć, nie zniknąć, ale oddać nieco czasu i miejsca. Może niektóre odrobinę się zmieniają i okazuje się, że zrobiły miejsce na pasje wspólne, współdzielone i przekazywane dalej najbliższym. Cóż to za radość zarażać nimi, pokazywać, objaśniać i wspólnie przeżywać. Zdarza się, nie wiedzieć czemu, że nasze pasje tylko nas samych zachwycają. Wtedy nie pozostaje nam nic innego, jak pomagać innym rozwijać ich własne pasje. Bo każdy ma do nich prawo - czyż nie?

tata Mai P.



Pasja i wynalazki

W Chinach wymyślono wiele wynalazków np.: kompas, proch strzelniczy, druk, papier, banknoty, porcelanę i latawce. Spróbuję w tym artykule Wam o nich opowiedzieć.

Zacznijmy od kompasu. Wynaleziono go w II wieku przed naszą erą. Jego pierwotnym zadaniem było wróżenie. Pierwsze kompasy miały kształt łyżki leżącej na półmisku, a używano ich do przepowiedni i wróżb. Wskaźnik był zrobiony z magnetytu, czyli kamienia o właściwościach magnetycznych, a na spodzie urządzenia znajdowały się symbole. Gdy wprowadzano łyżkę ruch, wróżbita odczytywał znaczenie. Trzonek wskaźnika zawsze wskazywał południe. W ten sposób wróżono.

Proch wynaleziono w IX wieku. Podobno alchemicy chińscy chcieli stworzyć eliksir nieśmiertelności, lecz po zrobieniu pewnej mieszanki nieoczekiwanie powstał materiał wybuchowy, który był odtąd często używany na wojnie.

Papier został wynaleziony przez Caia Luna, mandaryna, w 105 roku.

Od chińskich papierników papier nauczyli się robić Arabowie, rozwijając tę sztukę. W wielu muzeach chińskich można zobaczyć odbitki różnych napisów, a to dzięki temu, że bynajmniej nie Gutenberg, lecz Chińczycy wynaleźli papier. W Chinach każdy mandaryn ma pieczęć z nazwą swojego urzędu, czerwona pieczęć jest ważna, innego koloru - nie.

Jeśli chodzi o inne wynalazki, w IX wieku w Chinach wymyślono banknoty, które osiem stuleci później trafiły do Europy. Chińskie liczydło to najstarsze narzędzie do liczenia, na którym można dzielić, mnożyć i pierwiastkować. Porcelana powstała w Chinach, w VII wieku.

Pierwszy latawiec pochodzi z Chin, a został przywieziony przez Marco Polo z miasta Weifang. Kiedyś, w czasie wojen latawce odczepiano, by przestraszyć wroga.

Antek (lat 9)

Szyfowe prace



Często po skończonych zajęciach z tańca klasycznego wpadam w zadumę i zastanawiam się, czy moja praca nie jest podobna do pracy Syzyfa, który toczył swój kamień pod górę. Kiedy był już u celu, kamień staczał się z powrotem w dół i biedny Syzyf zaczynał wszystko od początku.

Wiem, że chodzenie do domu kultury to często poszukiwanie. Dzieci chodzą na różne zajęcia, zmieniają dziedziny, zmieniają prowadzących. Na taniec klasyczny przychodzą po to, aby poruszać się z gracją, utrzymywać ładną postawę, albo tańczyć jak bohaterki Disneyowskich bajek. Jakie jest ich zdziwienie, kiedy muszą

się rozciągać (oj, jak to boli!), stawać przy drążku i wykonywać jakieś dziwne, nudne ćwiczenia, uczyć się pozycji nóg, stawiając je w nienaturalny sposób wykręcone, czy wykonywać port de bras (ćwiczenia pozycji rąk). A gdzie ten taniec?! Dzieci przychodzą tu często dla zabawy, ale nauczyciel myśli inaczej - chciałby osiągnąć nawet małe sukcesy. I dlatego porównuję moją pracę do pracy Syzyfa.

W ciągu prawie 15 lat pracy w MDK-u tylko jedna moja uczennica rozpoczęła naukę w szkole baletowej. Taniec klasyczny to trudna technika: wymaga dyscypliny, skupienia, ciszy, żmudnych, powtarzających się ćwiczeń. Czasami te cztero-, pięcioletnie dziewczynki (chłopcy raczej omijają te zajęcia) na pierwszych spotkaniach pytają: „A kiedy będziemy tańczyć?”. Tłumaczę im, że najpierw muszą się wielu rzeczy nauczyć.

Nie jestem „dobrą ciocią”. Wymagam, żądam dyscypliny, dążę do precyzji. Jedne dzieci to lubią, inne rezygnują z zajęć. Dziwię się nieraz, że te maluchy, do których zwracałam się przed chwilą ostrym tonem, na koniec zajęć

podbiegają do mnie, dopadając moich nóg, tuląc się i niejednokrotnie wyznając: „Kocham panią”.

Zdarzają się jednak dzieci, które są bardzo zdolne i z tygodnia na tydzień robią duże postępy. Wtedy moja praca nabiera sensu. Demiplié, battement tendu, developpé, port de bras - powoli zaczynają stawać się tańcem. Widzę, jak ciało układa się w piękną formę, nabiera subtelnej linii. Coraz trudniejsze ćwiczenia, krótkie wariacje. Coraz więcej zaangażowania. Czuję bicie serca. Może w końcu, może teraz, może się uda... Zaczynam poświęcać coraz więcej uwagi tej jednej, wybranej. I kiedy myślałam, że może uda się pojechać na jakiś konkurs, pokazać gdzieś swoje „dzieło”, albo wysłać do innej szkoły, gdzie nauka jest intensywniejsza, „dzieło” podchodzi do mnie ze spuszczoną głową i mówi: „Pani Aniu, ja już nie będę chodzić na klasykę, ja chcę teraz tańczyć disco”.

Moja głowa opada, tak jak kamień Syzyfa i zaczynam pracę od początku. Jestem uparta.

Anna Szopa,
nauczyciel tańca klasycznego
w MDK-Krzyki



Pasja flamenco

Z moją pasją do sztuki flamenco związana jestem już prawie 30 lat. Jako licealistka uczęszczałam na zajęcia z tańca flamenco do naszego MDK Wrocław-Krzyki, prowadzone przez p. Grażynę Adamczyk-Lidtkę. Realizowałam swoje marzenie, które pojawiło się jak grom z jasnego nieba za sprawą niezwykłego filmu Carlosa Saury pt. „Carmen”. Do dziś pamiętam jak wielkie wrażenie na mnie wywarł.

Nauka w MDK trwała kilka lat i była dla mnie wielką przygodą. Z czasem zainteresowanie tańcem flamenco przerodziło się w pasję, która do dzisiaj daje mi poczucie spełnienia i radości. Już wtedy czułam, że będę związana z flamenco przez całe życie.

Po wieloletnich szkoleniach, warsztatach, wyjazdach do Hiszpanii (kolebki flamenco), moja pasja stała się również moją pracą: jestem tancerką flamenco oraz, jak wszyscy wiedzą, nauczycielem tańca w naszym MDK-u. Kto by pomyślał, że historia zatoczy koło?

Z biegiem lat moje zainteresowania ewoluowały. Pojawiło się zainteresowanie tematem edukacji wielokulturowej, dialogiem międzykulturowym oraz międzypokoleniowym. Zależało mi bardzo, aby podzielić się swoją pasją z szerszym gronem ludzi w różnym wieku, przełamując przy tym pewne stereotypy, dotyczące także samej wiedzy na temat sztuki flamenco.

Idealnym rozwiązaniem wydało mi się przedsięwzięcie, które połączy wszystkie elementy układanki. Siła pasji doprowadziła do pomysłu i realizacji Międzynarodowego Festiwalu „Sztuka Łączy Pokolenia Inspiracje Flamenco”. Pomysł na projekt Festiwalu powstał z myślą o integracji młodych uczestników oraz profesjonalnych artystów i odbiorców w różnym wieku poprzez wspólne działania artystyczne, warsztatowe i towarzyskie. Moim celem było spojrzenie na wielokulturowość poprzez pasję do sztuki flamenco, która jest tygłem wielu kultur. Fe-



stiwał miał być swoistym mostem, który połączy sztukę flamenco z edukacją międzykulturową, pozwoli na budowanie dialogu międzypokoleniowego. Chciałam, by był „wielokulturowym szlakiem” tańca, muzyki i śpiewu, łączącym występy muzyczno-taneczne dzieci i młodzieży z profesjonalnymi artystami wielu dziedzin sztuki.

Zależało mi, aby podczas festiwalu prezentować artystów poszukujących różnych inspiracji, których połączyła pasja do muzyki, tańca i śpiewu flamenco.

I tak od dwunastu lat mam przyjemność zapraszać gości, którzy konsekwentnie łamią podziały międzygatunkowe, międzykulturowe, i międzypokoleniowe oraz tworzą ciekawe projekty fusion. Przykładem są liczne koncerty, które odbyły się w Sali Koncertowej Radia Wrocław, łączące muzykę flamenco z jazzem i muzyką świata oraz koncerty w Synagodze pod Białym Bocianem, integrujące w działaniach scenicznych młodych wykonawców z profesjonalnymi artystami z Polski, Hiszpanii i innych części świata.

Anna Patkiewicz,
nauczyciel flamenco
w MDK-Krzyki

Muzyka i ludzie

Mówi się, że muzyka łagodzi obyczaje. Zgadza mi się z tą tezą i widzę jej uzasadnienie w różnych aspektach życia. Od zarania dziejów różne formy muzyczne dawały ludziom energię do działania, ukojenie na trudnych chwilach, radość z okazji świąt.

Osnową do zastanawiania się nad sednem sprawy jest dla mnie dzień powszedni. Słucham muzyki w każdej wolnej chwili, smakuję ją jak dobrą kawę. Poszukuję dobrych emocji w każdym dźwięku, począwszy od porannego włączenia radio. Od tego, jaki rodzaj muzyki słyszę, zależy, jak dobrze (lub jak niedobrze) moje wnętrze nastawi się na start dnia. W drodze do szkoły i pracy słuchamy zawsze zestawu muzyki. Zauważyłem, że w porannych nerwach, kiedy trzeba sprawnie i w miarę szybko przygotować całą rodzinę do wyjścia z domu, muzyka koi i uspokaja. Po kwadransie słuchania dobrych dźwięków, pojawia się czas na rozmowę, czasem dowcip. Widzę, że znika napięcie i łatwiej się przygotować na cały dzień.

Bawię się też poszczególnymi dźwiękami, które wydają pojedyncze instrumenty. Jest taka gra - aby policzyć, ile instrumentów bierze udział w tworzeniu danego

utworu. Razem z dziećmi słuchamy, liczymy instrumenty i je wskazujemy. Czasem mamy różne pomysły i przedziwne skojarzenia, jednak zazwyczaj ktoś wygrywa. To także lekcja uważności, zwrócenia uwagi na szczegóły, które nas otaczają.

W wolnym czasie, szczególnie w weekendy, słucham dłużej i więcej. Czepię z każdego gatunku. W trakcie prac domowych muzyka to najlepszy pomocnik, na zakupach - wspomaganie, aby nie zginać w meandrach półek sklepowych.

Muzyka w podróży to odrębny temat. Jeżdżąc dalej i bliżej, miałem szansę przedstawienia dzieciom różnych gatunków i form muzycznych. Nie zawsze spotykało się to z akceptacją i zrozumieniem. Dopiero po latach widziałem efekt - jaki to był skuteczny odbiór i to, że edukacja muzyczna w nas zostaje na zawsze. Dzisiaj dzieci słuchają klasyki, tj. Niemena, Demarczyk, Wodeckiego. Sięgają też po Maanam, Lady Pank, Janusza Radka. Ale również Queen, Stonesów.

Ciekawe dla mnie jest to, że przy dzisiejszym zalewie muzyki, w różnych formach, mediach, kanałach i nienazwanych twórcach, koncerty w dalszym ciągu są roz-

rywką ponadczasową. Sam chodziłem i jeździłem w swoim życiu na różne koncerty. Robię to zresztą do dzisiaj. Emocje, które pozostają po spotkaniu na żywo, są silne i zostają dłużej. Czas jest przeszkodą, aby bywać na nich częściej. Koncerty, które wybieram, są najczęściej ucztą muzyczną, wydarzeniem ponadprzeciętnym. Lubię gwiazdy dużego formatu, ale również klimat lokalnych muzyków. Nigdy nie wiem, na kogo trafię w klubie. Przypadkowe spotkania są niespodzianką i czasem wielkim „łal”.

Odnalazłem też inny aspekt muzyki - śpiewanie. Choć w swojej samokrytyce wiem, że nie potrafię śpiewać, przygotowałem się na lekcję odwagi. Znalazłem się w chórze gospel. Przypadkowo, zainspirowany przez sąsiada. Brak przygotowania i, umówmy się, talentu spłoszył mnie na pierwszej próbie. Ale jako że próba była tylko jedna, wystąpiłem z tym chórem. Nie wiem, jak opisać to, co się ze mną stało po koncercie. Miałem zapas energii na cały rok. To było takie doświadczenie, którego do końca nie potrafię nazwać. Wiem tylko, że w moim przypadku przekroczyłem kolejną barierę w moim życiu. Wystąpiłem na żywo - dzięki muzyce.

Co dalej? Dzisiaj jest niewyobrażalnie duża ilość muzyki, dostępna w każdej możliwej formie. W dobie internetu 4.0 albo 5,0

można słuchać cokolwiek jest na świecie przez całą dobę. Sztuką jest znaleźć to co najlepsze. I niekoniecznie z największą ilością

lajków i znanym nazwiskiem.

Ważne, aby grało nam w duszy i łagodziło obyczaje.

tata Zosi

Każdy miał z nią styczność. Czy to w małej mp3, rozległym Internecie, albo na kasecie puszczonej ze starej wieży muzycznej. Niektórzy cenią ją najbardziej. Ale dlaczego? Przecież jej nawet nie widać, nie czuć. Czym ona tak naprawdę jest? Dlaczego ludzie tak uwielbiają słuchać muzyki? Co oznacza słowo *muzyka*?

Jest tworzona przez autora z dźwięków, wypuszczanych i zamienianych w piękną muzykę złożoną ze słów, melodii i oczywiście z wyobraźni.

Ludzie słuchają muzyki, ponieważ lubią słyszeć miły dźwięk tak samo jak uwielbiają jeść słodkie. Kto by nie lubił tego smaku w ustach albo dźwięku w uszach?

Często występuje w zastępstwie książek - w postaci audiobooków. W każdej postaci - niezastąpiona, idealna. Świetny zabójca nudy. Tym właśnie jest muzyka!

Marcel (lat 13)



Pasje

Ostatnio przeczytałem, że są ludzie, którzy mają ich tyle, że zapytani o nie, nie potrafią nawet wszystkich wymienić. Tymczasem prawdziwa pasja pochłania ogrom czasu, zaangażowania, przez nią człowiek czasami nie dojada i nie dosypia. Pasja pozwala zdobyć wiedzę i umiejętności, będące w zasięgu nielicznych, a przy okazji sprawia wielką frajdę i daje wielką satysfakcję. Jest alternatywą dla późniejszego zawodowego „naj”, czegoś, w czym jesteśmy dobrzy. Stanowi bardzo ważną część życia. Pasja bywa formą realizacji marzeń, uzewnętrzniania emocji, rozwijania zdolności twórczych, poznawczych i wszechstronności. Pasją można kogoś zaciekawić, zadziwić, a w najgorszym przypadku - zarazić.

tata Aurelii

Wszystko zaczęło się od „Hiszpanii”

refleksja z mojej „podróży w czasie”

W ramach tegorocznego festiwalu odbywa się XIII Ogólnopolski Konkurs Plastyczny: „Z pędzlem przez świat.” Skąd taka myśl o podróżach poprzez sztukę w MDK-Krzyki?

w 2007 roku realizowałyśmy z Anią projekt edukacyjny pod hasłem „Z Krzykami przez Europę”. Obejmował on działania warsztatowe: taniec, plastykę, język. Do udziału w spotkaniach zapraszałyśmy całe rodziny. Mieszały się kultury, sztuka łączyła pokolenia i wszyscy inspirowaliśmy się wzajemnie. Wybierałyśmy kraje europejskie, do których chciałyśmy zaprosić uczestników. Pierwszy nasz postój na mapie Europy miał miejsce w Hiszpanii.

Zamieściam kilka zdjęć z tego spotkania.

Myślę, że będą one miłym wspomnieniem dla uczestników opisanego wydarzenia: -)))



W roku 2009 odbył się pierwszy Festiwal Flamenco i pierwszy konkurs plastyczny: „Z pędzlem przez świat”. I tak w parze oba wydarzenia odbywają się co roku.



Festiwal: „Sztuka Łączy Pokolenia Inspiracje Flamenco” ma na celu przedstawienie wielu kultur, mających wpływ na powstanie sztuki Flamenco. W ramach Festiwalu przenikają się kultury, narodowości, inspiracje, ale nie tylko. Ideą przedsięwzięcia jest też udział w imprezie różnych pokoleń, ich wspólne projekty, wzajemne upowszechnianie szacunku wobec różnorodności. Więc jedynomyślność w tym względzie łączy mnie i pomysłodawczynię oraz koordynatorkę festiwalu Annę Patkiewicz już od lat. W tym roku konkurs plastyczny odbywa się pod hasłem: Folklorem, wzorem i kolorem. Czekamy na wyniki konkursu. Uroczystość rozdania nagród i wyróżnień odbędzie się 23.03.2020 w Dolnośląskim Centrum Filmowym we Wrocławiu na ulicy Piłsudskiego.



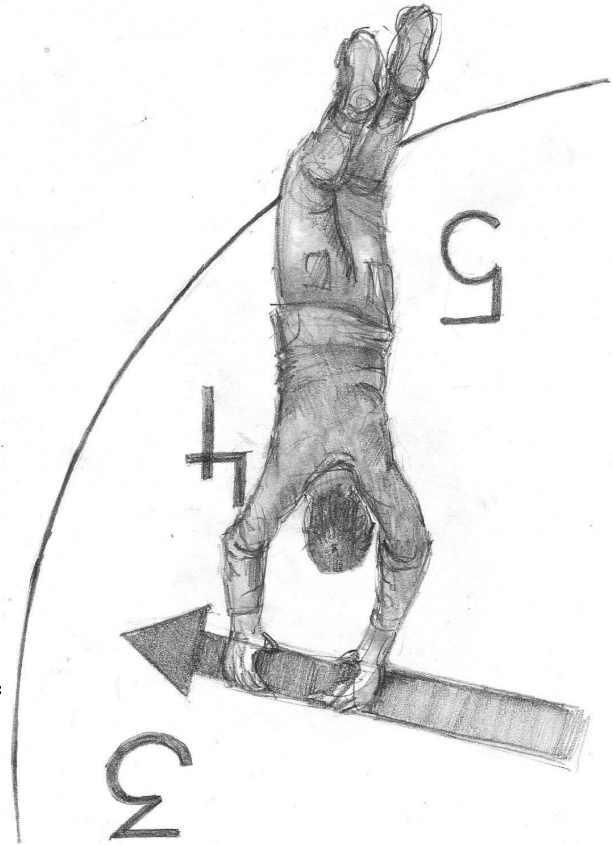
Motto tegorocznego konkursu brzmi:
POWSZECHNA GLOBALIZACJA SPRAWIA, ŻE LUDZIE
Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA STALI SIĘ BLISKIMI SĄSIADAMI.
DZIĘKI TEJ, CZASAMI POZORNEJ BLISKOŚCI
POTRAFIMY DOSTRZEC RÓŻNICE MIĘDZY LUDŹMI
I ICH KULTURAMI. TYM RAZEM ZACHĘCAMY, ŻEBY
ZAINSPIROWAĆ SIĘ W PRACACH REGIONALNYM DEKOREM.
SPRÓBUJ SPOJRZEĆ NA KULTURĘ POPRZEC PRYZMAT TRADYCJI
STWÓRZ DZIEŁO, W KTÓRYM ELEMENT FOLKLORU STANIE SIĘ
MOTYWEM PRZEWODNIM. MOŻE TO BYĆ PEJZAŻ, PORTRET,
POSTAĆ W RUCHU, DETAL, MARTWA NATURA, ARCHITEKTURA ITP.
ZAINSPIRUJ SIĘ NIEZWYKLE BARWNA KULTURĄ REGIONÓW ŚWIATA
CHROŃ KULTURĘ, POZNAJ JĄ, DOCEŃ JEJ ODMIENNOŚĆ.

koordynator konkursu Iwona Gocyk

2. Czas

.Jak myślisz: w jaki sposób powstał czas? Według mnie to bardzo ważne pytanie. Czas istnieje od wieków. Ale jak nastawiono pierwszy zegar, skoro nikt nie wiedział, która jest godzina? Ostatnio, gdy patrzyłam na zegar, zaczęłam o tym myśleć. Wiem, że gdy powstał człowiek, taki jak ja lub ty, liczono już czas. A może jednak nie? Wiedzą to tylko ci, którzy już nie żyją. Moja mama powiedziała, że myśli, iż po śmierci znajdziemy odpowiedzi na każde z naszych pytań. Mam nadzieję, że tak jest. Mam nadzieję, że kiedyś znajdziemy odpowiedź na pytanie, które zadałam na wstępie.

Halszka (lat 8)



Ja za 10 lat

Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, gdzie się będę znajdowała, pracowała, co robiła za następne 10 lat. Na pewno jednak wiem, gdzie chcę się znajdować i pracować.

Wyobraźmy sobie mnie wychodzącą rano rozpromienioną i radosną, gdy ptaszki ćwierkają, a ja w świetle słońca idę do pracy... Otóż tak się nigdy nie stanie, bo nie cierpię rano wstawać i w moim poranku nigdy nie świeci słońce. Dlatego moja praca musi się zaczynać najwcześniej o 12:00.

Ale w innym scenariuszu jest możliwe, że będę prowadziła klinikę dla zwierząt lub wynajdę tabletkę na raka albo odkryję coś związanego z medycyną. Na pewno chcę skończyć jakieś przydatne studia i pracować. Nie będę tylko gotować obiadków dla dzieci i siedzieć w domu. Chciałabym zapisać się w historii świata tak jak Maria Skłodowska-Curie. Chociaż, jeśli to nie wyjdzie, wystarczy mi praca sprzedawcy w dziale kosmetycznym.

Może mi się to uda, a może nie i zostanę zgorzkniałą panią od matematyki mieszkającą z rodzicami i hodującą dwudziestu kotów.

Czy dotrę do mety? Tego dowiemy się za dziesięć lat...

J. J. Skorupa (lat 13)

3. Książka vs. Internet

Internet w wyobrażeniach z przeszłości

Internet w obecnej postaci niekoniecznie zgadza się z wyobrażeniami o przyszłości pokolenia, któremu to medium nie towarzyszyło od urodzenia, a korzyści stało już z dobrodziejstw komputeryzacji. Nikomu w tamtych czasach nie przychodziło do głowy, że wielki kineskop monitora może być zastąpiony telefonem - telefon przenośny kojarzył się wszak z wojakiem.

Dzieci lat 80-tych chodziły do znajomych, by z wypiekami na twarzy, pograć we wciągającego Tetrisa, a także PacMana. Starsze pokolenie niejednokrotnie załamywało ręce nad lenistwem, głupotą i marnotrawieniem czasu przez młodych.

Stara, dobra karta książki wydawała się nie do zastąpienia, a teraz smartfon dostarcza równych zbiorom całych bibliotek. Czasopisma i gazety wydawały się nieodzownym towarzystwem, czy to w poczekalni, czy w pociągu, a obecnie nakłady i ilość pozycji dru-

kowanych zredukowane są chyba o więcej niż połowę. Ogólna dostępność informacji w Internecie nie sprzyja budowaniu kondycji fizycznej młodzieży, wszystko z monitora zachęca do pozostania na kanapie.

Przepaść międzypokoleniowa, dzieląca dzieci i rodziców w kwestii korzystania ze zdobyczy elektroniki i informatyki, mimo upływu lat, wciąż pozostaje na podobnym poziomie. W erze przedkomórkowej, przed social mediami, nikt nie przewidywał, że robienie zdjęć wszystkim w przyszłości będzie podstawową formą przekazu, mimo że wysyłanie zdjęć w kopercie było popularne.

Świat od stuleci posuwa się do przodu i obecne młode pokolenie za 30-40 lat także będzie zaskoczone konfrontacją swoich wyobrażeń o formach komunikacji i pobieraniu informacji ze stanem faktycznym.

tata Mai S.

czas/ Internet/ dorośli/ dzieci

Internet... Rzecz cudowna, przydatna i jak najbardziej potrzebna. Jednak czy na pewno? Oczywiście każdy ubóstwia możliwości, jakie daje telefon. To zadziwiające, jaką władzę dysponuje ten mały prostokąt, który jest kolorowy i pika. Ma wielką wartość i bywa bardzo przydatny, szczególnie dlatego, że nie trzeba wysyłać gołębia z listem tylko SMS z memem.

Wielu starszych ludzi, wychowujących się, a przede wszystkim żyjących w erze bez telefonu, potępia Internet, aplikacje czy media społecznościowe, ale to tylko i wyłącznie dlatego, że sami nigdy nie próbowali z nich skorzystać. Cechą człowieka od zarania

dziejów jest właśnie to, że od razu z założenia sądzi, że nowe jest niebezpieczne. Skutkuje to negatywnymi założeniami na temat elektroniki i nowych technologii. Jednak część ludzi zaakceptowała świat z laptopami i komórkami. Możliwe, że inni nigdy się nie zaadaptują i nie pogodzą z tym, że świat ruszył do przodu.

Myszę, że podejście „NIE, BO NIE” jest po prostu głupie i infantylne. Wprawdzie nowe może okazać się albo niesamowite, albo okropne, jednak najgorsze jest stanie w miejscu...

Maja S. (lat 13)

ECHA z MIDK-A

Krótką rozprawa między Starą Książką a Młodym Internetem

Dzisiaj, wraz ze Starą Książką i Młodym Internetem, spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: Co jest lepsze - Internet czy książka?

Jak sądzicie: lepsza jest książka czy Internet?

Stara Książka: Oczywiście, że lepsze są książki! Są przede wszystkim bardziej wiarygodne od Internetu. Nie każdy może je napisać, tylko ten, kto ma coś do powiedzenia i opowiedzenia.

Internet: W Internecie jest wszystko... Dosłownie wszystko. Są tam informacje o świecie, filmy, gry edukacyjne, można rozmawiać ze znajomymi...

A co według Was lepiej wpływa na rozwój dziecka?

Stara Książka: Dzieciom od wieków czytane były książki. Wychowywano je na baśniach i w ten sposób kształtowały w sobie wyobraźnię i kreatywność. I co? Gdzie teraz jesteśmy? W epoce, o której ludziom jeszcze sto lat temu się nie śniło. Przez te wszystkie urządzenia dzieci tracą teraz zdolność logicznego myślenia.

Internet: Dzieci na lekcjach informatyki uczą się programować i korzystać z Internetu. Z Internetem życie jest prostsze, ponieważ są takie zawody jak: informatyk, projektant, architekt, pisarze i wiele innych.

Jakie są zalety i wady książek oraz Internetu?

Stara Książka: W mądrych książkach widzę same zalety. Rozwijają słownictwo, poszerzają wiedzę o świecie, pobudzają wyobraźnię. Ale są też książki, których nie warto czytać, a które teraz zalewają księgarnie. Niestety książki są dosyć drogie, ale można przecież korzystać z biblioteki.

Internet: W Internecie można szybciej niż w wyszukiwać informacje na temat danej rzeczy. Dzięki temu można oszczędzić więcej czasu, zamiast przewijać kartki w nieskończoność.

Czym Waszym zdaniem wyróżnia się książka/ Internet?

Stara Książka: Książka jest czymś realnym. Można jej dotknąć, przewrócić stronę, podkreślić ważne fragmenty. To w pewien sposób zmniejsza dystans

między treścią, autorem i czytelnikiem. Dzięki książkom historii czy fakty w nich zawarte stają się bliższe i bardziej zrozumiałe. Jesteśmy w stanie lepiej wczuć się w rolę bohaterów czy narratora. Internet nie jest w stanie zapewnić takich uczuć. Internet: W Internecie można grać w gry, pisać ze znajomymi, e-mail dojdzie szybciej niż list. I w Internecie też można czytać książki.

Jak wygląda Wasza przyszłość?

Stara Książka: Myślę, że nie można zatrzymać rozwoju Internetu, ale też nie zastąpi on całkowicie prawdziwej książki. Wirtualne przeglądanie nie niesie ze sobą tak silnych wrażeń jak trzymanie książki w ręce, począwszy od zapachu papieru, po szeleszczenie stron. Po „prawdziwe” książki ludzie sięgali od zawsze, sięgają i będą sięgać. Zdecydowanie pomysłnie przeszliśmy próbę czasu.

Internet: Internet rozwija się coraz szybciej i być może za kilkadziesiąt lat nie będzie już nauczycieli, tylko roboty. W miastach zamiast samochodów, które jeżdżą po ulicy, pojawią się auta, które latają. Zamiast normalnych domów staną wielkie wieżowce. Świat cały się zmieni.

Czy książki i Internet mogą sobie wzajemnie pomagać?

Stara Książka: Zdecydowanie! Czasami trudno znaleźć czy kupić książkę w formie papierowej. Internet pozwala na łatwiejsze odszukanie tego, co chcemy. Ba, przez Internet możemy zamówić książkę tradycyjną nawet na odległym zakątku świata!

Internet: Z pewnością! W Internecie jest dużo książek. Nie mają oczywiście formy papierowej, ale jednak są dostępne. Za to stare, rozpadające się książki można przepisać od nowa na komputerze. W ten sposób książki i Internet ze sobą współpracują. Książki za to pomagają Internetowi w tym, że kiedy chcemy wprowadzić do Internetu ważne informacje, można użyć do tego właśnie książki.

**Ewa (10 lat) i Nadia (10 lat)
z mamą i bratem, Kubą (18 lat)**

Książki to moja pasja

Książki to mój konik. Czytam w każdej wolnej chwili. Kiedy czytam, znajduję się w innym świecie. Jestem tylko ja i bohaterowie, nic więcej nie ma dla mnie znaczenia.

Chciałabym zarazić tą pasją także Ciebie. Dlaczego? Bo czytając, poznajemy innych, otwieramy się na świat, uczymy nowych rzeczy. Wszyscy mówią, że książki służą pogłębianiu naszej wiedzy, ale według mnie to nie jedyny powód czytania. Czytając, możemy świetnie się bawić, zawrzeć nowe znajomości, poznać inne miejsca, inny sposób patrzenia na świat, poznać punkt widzenia autorów i bohaterów, a tym samym popracować trochę nad empatią. Pośmiać się, popłakać, czasem wystraszyć.

Nie przepadasz za czytaniem? Rozumiem, mamy

mało czasu, dużo prac domowych, zajęć pozalekcyjnych. Trudno znaleźć chwilę dla siebie, a wieczorem padamy bez życia, zmęczeni całym dniem.

Ale mam dla Ciebie radę: spróbuj, to nic nie kosztuje. Przed zaśnięciem poświęć chociaż 5 minut. Jeżeli jakaś książka Cię nie wciągnie – weź inną. Każde 5 minut spędzone z książką to 5 minut podróży, zabawy i emocji. Lubisz się pośmiać? Wypróbuj „Doktora Proktora”. Lubisz przygody i czary? Może „Baśniobór” albo „Opowieści z Narnii”? A może komiks? Polecam „Ryjówkę przeznaczenia”. Możesz poczytać też o ulubionym piłkarzu, o modzie, o grach, o zwierzętach. Każdy znajdzie coś dla siebie. Wystarczy zajrzeć do najbliższej biblioteki!

Halszka (lat 8) z mamą

Czas na Internet jest... A na marzenia - gdzie?

Internet - stworzony przez jednego człowieka, udoskonalany przez wielu. Na początku nikt nie myślał, że będzie to przełom w nauce, który spowoduje wielką zmianę ludzkości oraz świata.

Ten wynalazek szybko zyskał na popularności w wielu krajach. Teraz tylko nieliczni potrafią się bez niego obejść. Jednak czy Internet to nasza podstawowa potrzeba? Chyba tylko niektórzy zdają sobie sprawę, ile tak naprawdę spędzamy nad nim czasu. „Siedząc” na różnych portalach społecznościowych, kompletnie zapominamy o świecie realnym,



który nas otacza i skupiamy się na tym, w którym wszystko może zniknąć.

Niestety, często uważamy, że nie warto np. sięgać po książkę. Brniemy w świat wirtualny, aż w końcu nic nie jest ważniejsze od niego.

Nie jest to jedyna strata: do tego dochodzi jeszcze utrata wyobraźni i kreatywności. Nie poświęcamy już tak dużej ilości czasu naszym marzeniom. Zamiast tego wolimy spędzać czas w inny, bardziej szkodliwy dla nas i dla organizmu, sposób.

Aurelia (lat 12)

ECHA z MDK-A

4. Marzenia

Marzenia to początek całkiem dobrego planu!

Wstajesz rano i nic się nie chce. Dzień do dnia podobny, dni zlewają się w tygodnie. Rok mija w chwili, a lata tworzą jedną szarą opowieść. Sztuka jest w tym wszystkim znaleźć chwilę dla siebie. Chwilę na magię. Chwilę na przygodę przeżywaną wcześniej we własnej głowie, na marzenia o tym, jak cudownie mogłoby być. Wypłynąć na szerokie wody tylko ze sobą. Bo tak właśnie jest, kiedy się marzy.

W marzeniach można zmienić wszystko. Można wymarzyć sobie gorącą kąpiel, kiedy jesteśmy zziębnięci. Można pomarzyć o ogromnych lodach, kiedy właśnie jesteśmy na diecie. Można co wieczór marzyć o nowej fantastycznej przygodzie lub zwyczajnie pomarzyć o tym, aby kolejny dzień przyniósł błogi spokój. A potem zasiać w sobie wątpliwość, czy to wszystko musi pozostać tylko w głowie. Czy ta fan-

tastyczna opowieść przypadkiem, choć w małej części, nie może się urzeczywistnić?

I tworzy się plan działania. Może nie od razu ogromny projekt z rozpisany biznesplanem. Ale jest pomysł. Mały cień nadziei, że to, co wydawało się zupełnie nierealne, w zasadzie nie jest takie trudne do osiągnięcia! I nagle okazuje się, że to szare bytowanie nabiera koloru i rozpędu. Stawia przed tobą cel, do którego można biec, ile sił w nogach, albo zupełnie pomatu, niespiesznie do niego dążyć.

Marzenia dają nam moc. Otwierają horyzonty, sprawiają, że nam się chce. Marzenia są małą strużką, która zmienia się w potok możliwości i nowych pokładów energii. Marzenia to wizje, które, choć często wydają się niemożliwe, dają szansę. Marzenia to początek całkiem dobrego planu!

mama Mai P.

Marzenia

Marzyć można o wszystkim. Ja na przykład marzę o tym, żeby spotkać Pana Boga. To wszystko, co się dotąd wydarzyło w moim życiu, przerosło całego mnie. Zobaczenie Pana Boga to jak odkrycie nowej planety. Chcę tego dokonać i udowodnić tym, którzy w Niego nie wierzą, że On istnieje.

Julek (lat 9), brat Hani K.

Moje marzenia

Marzenia często są trudne do zrealizowania w dzisiejszych czasach. Tylko raz w tygodniu odwiedzają mnie wnuki, bo chodzą do szkoły, mają dużo nauki. Mają swoje obowiązki i lubią przebywać w gronie rówieśników. Po co będą przychodzić do starej kobiety, która im same przedpotopowe rzeczy będzie mówić. Marzę, żeby wyrosły na uczciwych ludzi, żeby byli zdrowe i wesołe.



babcia Hani K.

Być Marzeniem

Jestem Marzeniem. Zamieszkuję w głowach i sercach ludzkich. Wraz z Wyobraźnią tworzymy świetny duet, najbardziej doceniany przez dzieci. Ze mną wszystko jest możliwe, nawet to, co nie do uwierzenia. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że jestem wszechmogące. Spełniam wszystkie życzenia. Dla przykładu podam, że każdego chłopca potrafię uczynić Supermenem, a każdą dziewczynkę z łatwością przemienię w królową. Ze mną również można odbywać wspaniałe podróże do wszystkich miejsc Wszechświata. Sprostam wszelkim wyzwaniom. Wyprawa latającym dywanem na tajemniczą wyspę zamieszkałą np. przez jednorożce to dla mnie pestka.

Jednak, z przykrością muszę stwierdzić, że nie wszyscy doceniają moje niezwykle umiejętności.

Dla dorosłych jestem przeważnie stratą czasu. Nazywają mnie „bujaniem w obłokach”, „oderwaniem od rzeczywistości”. Twierdzą, że przenoszę do złudnego świata, gdzie nic nie jest prawdziwe. Uważają, że niosę ze sobą zapomnienie o obowiązkach i nieodpowiedzialność.

Powyższą ocenę uznaję za mocno krzywdzącą. Uważam, że jestem wielką siłą napędową całego świata, inspiracją odkryć i wynalazków, perpetuum mobile ludzkości. Bez mnie rozwój nauki byłby niemożliwy. Może to zabrzmieć niezbyt skromnie, lecz myślę, że każdy, kto uwierzy, że mogę się urzeczywistnić, dostaje w prezencie najcenniejszy dar: cudowną moc spełnienia.

mama Hani K.

Kim chcesz zostać w przyszłości?

Ile razy słyszeliście to pytanie? Czasem irytujące, a czasem skłaniające do refleksji. Od kogo słyszeliście to pytanie? Od mamy, taty, babci, czy może od nauczycielki?

Najczęściej zadawane jest w okresie przedszkolnym (wtedy jest mniej denerwujące). Małe dzieci odpowiadają: „Chcę zostać strażakiem!”, „Zostanę księżniczką”, „Będę ratować pieski jako weterynarz”. A starsze? Dla mnie to pytanie wymusza myślenie o przyszłości - a czy musimy myśleć o przyszłości TERAZ? Oczywiście - o najbliższej jak najbardziej, ale TERAZ powinniśmy się skupić na teraźniejszości.

Ja na razie mówię, że zostanę psychologiem, ale kto wie? Może zostanę nauczycielką? Policjantką? Dziennikarką? W tym momencie zastanawiam się, czy uda mi się napisać jutrzejszą kartkówkę z angielskiego na piątkę.

A co powie starsze dziecko, powiedzmy czternastoletnie? „Nie wiem, czy dostanę się do liceum”. A już (nie dziecko) osiemnastoletnie: „To zależy, czy zdam maturę i przyjmą mnie na studia”. Wszystko zależy od najbliższej przyszłości, od sprawdzianu w najbliższy wtorek, kartkówki w czwartek, czy może naszych marzeń, zainteresowań i ambicji.

Uważam, że zadawanie tego pytania w wieku dziecięcym w ogóle nie ma sensu. Kiedy na przykład ktoś kto od lat przygotowuje się na to, że pójdzie studiować sztuki piękne, nagle zainteresuje się architekturą, a, po powiedzmy pięciu latach, zostaje architektem. Nikt nie wie, co się wydarzy za tydzień, miesiąc, rok, czy dziesięć lat.

Na razie jest TERAZ.

Hania M.

Moje marzenie

Marzę o tym, by wygrać Eurowizję junior. Kocham śpiewać - z tego powodu pod choinkę dostałam mikrofon.

W tym roku chciałabym zapisać się na indywidualne zajęcia śpiewu. Za rok lub dwa chcę wziąć udział w Voice Kids. Oczywiście chcę wygrać. Boję się tylko przesłuchania. Śpiewanie to moja pasja. Bardzo bym chciała po przeprowadzce (bo niedługo się przeprowadzam) mieć w pokoju scenę, tło, głośniki i lampy na scenie. Gdy się przeprowadzę, a nastąpi to niedługo: założymy gospodar-

stwo agroturystyczne. Na sylwestra może coś zaśpiewam w sali balowej.

Powiem szczerze, że nie mam specjalnego talentu, ale jeśli zapiszę się na śpiew, to może go uzyskam. Nie wiem, kiedy wystąpię w Voice Kids, bo muszę długo ćwiczyć. Być może nawet za trzy, cztery lata. To zależy, kiedy pojawi się ten prawdziwy talent.

Lubię pop. Roxie Węgiel i Viki Gabor to piosenkarki popowe. Obie wygrały Eurowizję junior 2018 i 2019. Polska to jedyny kraj w Europie, który wygrał Eurowi-

zję junior dwa razy z rzędu. Zostanę w przyszłości piosenkarką, nawet gdy nie wygram Eurowizji.

Łucja (11 lat)



Marzenia, a może przyszłość i przeszłość...

Córka wróciła z zajęć gimnastyki literackiej i zapytała: „Mamo, o czym ty właściwie marzysz?” I tu nastąpiła chwila milczenia... No właśnie: o czym marzę?

Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to oczywiście to, że, jak większość rodziców, chciałabym, żeby moje dzieci były szczęśliwe w życiu, by zajmowały się czymś, co będzie dla nich pasją, by nauczyły się cieszyć małymi rzeczami, by potrafiły być tu i teraz, zamiast pograżać się w tym, co było lub będzie.

Przyszłość i przeszłość - właśnie to chyba sprawia, że ludzie są mniej szczęśliwi, bo albo rozpamiętują coś, co minęło, albo myślą o tym, co będzie, a to najczęściej nie jest takie, jak sobie wyobrażali. Tak, szczęście to umiejętność bycia tu i teraz bo to, co było, nawet jeśli było szczęśliwe, teraz jest tylko wspomnieniem o tym, co będzie, nie wiemy, jakie będzie, bo nie mamy gwarancji, że będzie lepsze, czy wystarczająco dobre.



Wracając do marzeń: pragnę, by moje dzieci umiały być tu i teraz, a także cieszyć się tym, co mają i przeżywają w danej chwili.

A czym jest marzenie? Paradoksalnie tym, co miało by się zdarzyć, żebyśmy mogli być szczęśliwi, czyli osadzone jest w przyszłości. Może dlatego ciężko mi powiedzieć, o czym marzę dla siebie. Dla dzieci pragnę szczęścia w kontakcie z terażniejszością, dla męża - żeby miał spokojniejszą pracę i więcej czasu. A dla siebie? Szczęście moich bliskich to też moje szczęście. Dawno nie zastanawiałam się nad tym, o czym marzę, bo za bardzo kojarzyło mi się to z wybieganiem w przyszłość. Łucja pewnie powie, że marzę o domu na wsi, agroturystyce, bieganiu na boso po trawie wtedy, kiedy tylko będę miała na to ochotę, zbieraniu jabłek z własnej jabłoni i parzeniu mięty zbieranej prosto z ogrodu. Ja nie pomyślałam o tym

od razu, bo chyba nie traktuję tego jak marzenie, tylko plan, cel, który małymi krokami się realizuje.

Marzenia... Kojarzą mi się z czymś tak ulotnym, zmiennym, rozmytym, że chyba dlatego tak trudno mi było odpowiedzieć na to pytanie. Wolę to, co jest od tego, co może być.

Kiedy słyszę o marzeniu mojej córki, która mówi o wygraniu jakiegoś wielkiego konkursu w telewizji i karierze piosenkarki, otwieram oczy ze zdumienia. Zastanawiam się, ile razy jeszcze to marzenie zmieni się na inne, które z tych marzeń się spełni, albo kiedy Łucja dojdzie do wniosku, że wcale nie trzeba realizować tak wielkich rzeczy, by czuć się szczęśliwym. Że dla niektórych bieganie po trawie może być jak Eurowizja - dla niej również...

mama Łucji

Pisanie jest takie osobiste...

Czasy się zmieniają, my zmieniamy się wraz z nimi.

Przyjaźń jest niedoceniana.

Dzieci chcą szybko dorosnąć.

Dorośli marzą o dzieciństwie.

Marzenia spełniają się, choć czasem o tym nie wiemy.

Przeszłość jest łaskawa, zazwyczaj zostawia nam w pamięci to, co najlepsze.

Przyszłość daje nam motywację do dalszych działań.

Książki są cudowne.

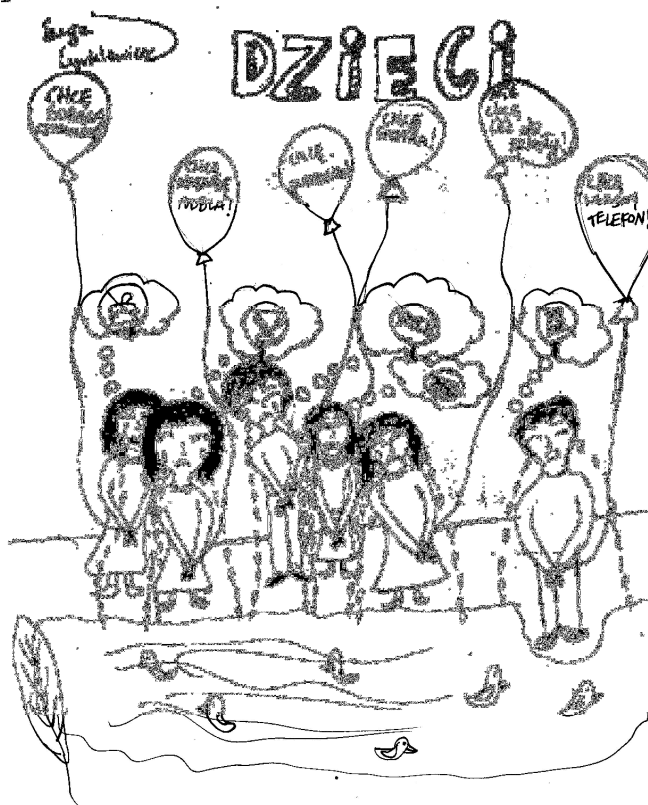
Muzyka... daje ukojenie.

Pasja odzwierciedla nasze ja.

Internet - takie mamy czasy.

Pisanie jest takie osobiste.

mama Marcela i Kingi



5. Słowa, dzieci i dorośli

Słowa pełne wiedzy

Pierwsze dźwięki wydawane przez niemowlę są próbą nawiązania kontaktu z otoczeniem. Próba zwrócenia uwagi na swoją małą osobę. Że moko, że coś uwiera, że pora na posiłek, że wymaga noszenia i kołysania w ramionach. Jeśli tego nie uzyska, znowu wydaje dźwięki, coraz bardziej natrączywe.

Ci wielcy ludzie, którzy Je otaczają, też wydają dźwięki. Potem dowie się, że oni mówią. I będą Mu mówili, gadali, pouczali, napominali, rozkazywali przez wiele, wiele lat. Będzie to dla Jego dobra, na teraz i na przyszłość. Nieraz aż do znudzenia. Ale nie zawsze. Dowie się, że to co mówi i słyszy to słowa. Że słowa służą do porozumiewania się z otoczeniem oraz do opisywania otaczającego nas świata.

Od rodziców usłyszy słowa pełne miłości, ciepła, troski, słodkie i uspakajające. Słowa jak powiew lekkiego ciepłego wiatru. Pachnące miodem, letnim porankiem, świeżymi malinami. Z okazji uroczystości rodzinnych, świąt usłyszy słowa uroczyste i podniosłe. Pełne patosu. Ale zawsze będą to słowa ważne i łagodne, wiarygodne i przyjacielskie. Wzrastając dowie się, że w życiu obowiązują reguły. Za nieprzestrzeżenie zasad i reguł otrzyma surowe słowa nagany. Wielokrotnie podczas zabawy od rodzeństwa, w piaskownicy, w przedszkolu, a później w szkole - usłyszy słowa przykre, głośne, brudne, kłamliwe, Słowa smagające jak północny, mroźny wiatr, zostawią blizny na całe życie, słowa zadające ból i cierpienie odbierające sen. Jedni „dotkną” słowem, zadając ból i cierpienie, inni słowem „ukoją”.

I tak dziecko dowie się, że SŁOWA MAJĄ OGROMNĄ MOC. I przekona się, że słowa to wiedza, jak

żyć, żeby przetrwać, jak żyć, by być dobrym człowiekiem - „koić” słowem, jak unikać złych słów - nie „dotykać” słowem.

Każde słowo to cząsteczka wiedzy. Słowa, łączone w zdania, a zdania - w obszernie teksty, budują coraz większą skarbnicę wiedzy, którą tworzono przez tysiąclecia. Ludzkość od starożytności, od ludów Sumerów poprzez Egipt, Grecję i Rzym, tworzyła pantheon bogów. Każdy z bogów odpowiadał za wiedzę powierzoną mu przez ludzi. Wiedza zawarta w mitach starożytnych ludów przetrwała do czasów obecnych przetłumaczona na języki współczesne. Słowa starożytne mają swoje współczesne odpowiedniki. Dzięki tłumaczeniom słów starożytnych na współczesne możemy poznać ówczesnych ludzi, ich życie, wierzenia, problemy i radości. Bogowie wiatrów, deszczu, urodzaju, rzek, zwierząt i roślin byli właścicielami wiedzy. Ustami kapłanów tłumaczyli gniew boga rzek i nieurodzaj. Szarańcza i zaćmienie to efekt gniewu za nieposłuszeństwo ludzi. Wiedza zawarta w słowach była pełna magii. Dlaczego wieje wiatr, słońce niezmiennie wstaje rano i zachodzi wieczorem - to wiedzieli bogowie. Wiedzę o polowaniu i narzędziach służących do polowania synowi przekazywał ojciec, o prowadzeniu domu - matka córce. Rzemieślnicy przekazywali swoim potomnym tajemną wiedzę zawodową oraz rytuały wraz z opieką właściwego bożka. Były to słowa specjalne i specjalistyczne dostępne nielicznym. Dziadkowie, którzy już nie pracowali, uczyli najmłodszych opowiadając baśnie, legendy, mity oraz historie własnego ludu.. Słowa opisujące ludzi, przedmioty czynności, zdarzenie w rodzinie, plemieniu, regulujące relacje pomiędzy ludźmi, były proste.

Przez tysiąclecia zmieniliśmy otaczający nas świat. Jest niepodobny do tego znad Eufratu, Nilu, czy Tybru. Ziemia stała się wielką aglomeracją. W kilka godzin pokonujemy tysiące kilometrów. Stworzyliśmy tysiące nowych przedmiotów, wykonujemy tysiące nowych czynności, dzięki nowym technologiom, rozszerzyliśmy możliwości komunikacji między ludźmi. Do opisania nowej rzeczywistości stworzyliśmy nowe języki, napisaliśmy nowe słowniki. Nowe czasy - nowe słowa.

Dzięki technologii przeżyliśmy słowa na obrazy. Nie wychodząc z domu, możemy oglądać życie nad Eufratem, Nilem, Amazonką, podglądać życie Inków z czasów starożytnych. Z dziadkiem rozmawiamy o samochodach, z babcią zwiedzamy muzea świata w Internecie.

Stworzyliśmy skuteczne systemy edukacyjne. Wiedzę ogólną i specjalistyczną otrzymujemy od ludzi przygotowanych do wykonywania zawodu nauczyciela i pedagoga.

Dlaczego kózka, a nie „kuzka”, co chciał powiedzieć Polakom Kochanowski w fraszkach, co autor X miał na myśli, pisząc Y, dowiemy się podczas lekcji języka ojczystego. Na geografii nauczyciel zaskoczy nas tym, że do Oslo lecimy na północ. A nauczyciel historii upewni nas, że należy z niej wyciągać wnioski. I że Łokietek panował przed Sobieskim. Poznamy grom nowych słów - słów specjalnych i specjalistycznych, związanych z określonym zawodem, kierunkiem naukowym. Dysponentami tych słów będą nauczyciele. Nie bożkowie od wód i rzek, wiatru i deszczu.

Wszystkie pokolenia łączą słowa, słowa niosące wiedzę o przedmiotach, zdarzeniach, czynnościach

codziennych, o relacjach łączących ludzi w rodzinie, w szkole, pracy. To słowa niosące wiedzę są łącznikiem pokoleń.

Dlaczego Karol przeżywa mnie rudzielcem? przecież wszyscy widzą, że mam rude włosy. Nie będę nosić okularów, bo z koleżanki śmieją się: „okularnica”. Janek mówi, że słabo gram w piłkę, a ja nie chcę grać.

Ty nigdy nie nadażasz, znowu wszyscy czekają tylko na ciebie. Tylko głupek nie umie malować ścian walkiem malarskim. Tu nic do ciebie nie należy.

Szpileczki, szpilki i szpile użyte bez zastanowienia boją mniej i najczęściej są zapomniane. Te użyte celowo, sprawiające radość „sprawcom”, ranią głęboko i na dłużej. To one zabierają sen.

Asia mówi, że mam ładne oprawki nowych okularów. Janek mówił, że mój nowy model może zdobyć medal, Wymieńmy się ołówkami, zawsze chciałeś mieć zielony. Fajnie się siedzi z tobą w ławce. „Nasza pani” rano czeka na nas w klasie z uśmiechem i życzy nam miłego dnia.

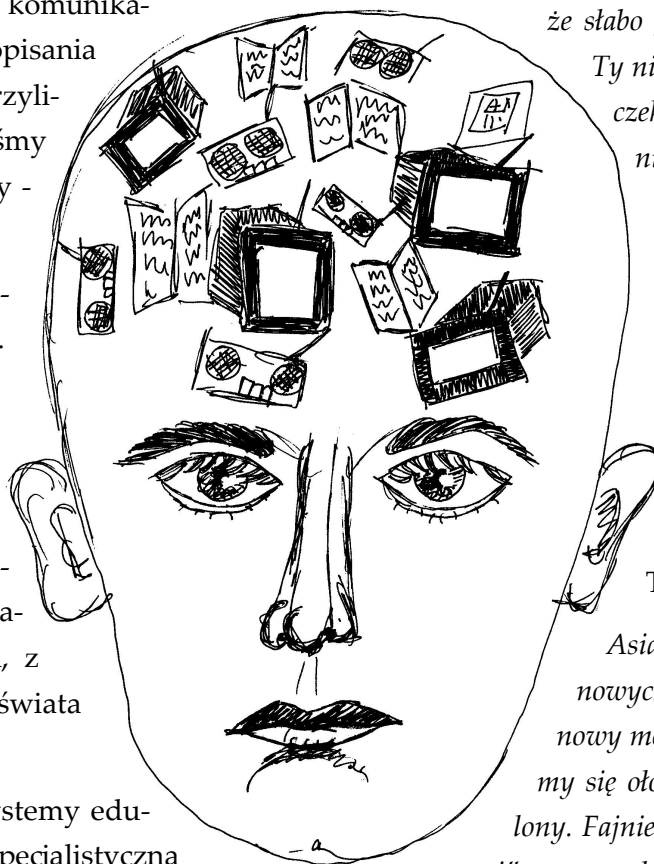
O tym, że słowa są ważne w życiu codziennym, świadczą cytaty: *Ubierz w uprzejmość oko, dłoń i usta. Uprzejmość tak mało kosztuje, a tak wiele można za nią kupić.*

Również słowami możemy pocieszyć: *wiem, co czujesz, nie płacz, zawsze ci pomogę.*

Dla części ludzi beztrudno nadużywających „złych słów” przeznaczone są słowa reprimendy: *masz cięty język, ugryź się w język, nie miel ozorem.*

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA: OD KOGO ZALEŻY, JAKĄ MOC MAJĄ SŁOWA?

**nauczyciel sekcji modelarskiej w MDK-Krzyki,
Henryk Napora**



Współcześni kawoholicy

Kawa, zegarek na lewej ręce i ciągle picie kawy. Na wszystkie pytania odpowiedzią kluczową jest „chwileczkę, już, zaraz kończę”. Ciągły pośpiech i dzień w dzień prasowanie garnituru, który nigdy nie został wyprany. Nos bez przerwy w ekranie komputera i sprawdzanie na głos, czy nie zrobiło się błędu ortograficznego.

Zawsze rano wstawanie o 06:30, szybkie picie kawy i wyjeżdżanie dokładnie o godzinie 7:00, bo przecież jak się o minutę za późno wyjedzie, już zrobią się korki. Gdy już w końcu dotarło się do pracy, trzeba szybko biec na drugi koniec budynku na spotkanie z szefem. Po godzinie znowu ka-

wa. Kolejne telefony od klientów narastają jak wielka fala. Chwila odpoczynku i znowu, od początku to wszystko.

Już koniec upragniony i teraz do domu, z papierami w rękach. Ledwo się wróciło po ciężkim dniu z pracy, a ktoś znów o coś prosi. Trudno, takie życie dorosłego. Sen, kawa i praca...

Wstają o 06:30 i poświęcają dobre 10 minut, żeby mnie obudzić. Rodzice cudem znajdują czas i przygotowują śniadanie - oczywiście tylko kawę. Gdy już zjem, szybko idę się ubrać, umyć zęby i spakować się (zawsze robię to na ostatnią chwilę). Gdy nadchodzi godzina 7:00, panuje straszny chaos, bo trzeba wyjść. W drodze do

szkoły przypominam sobie, że przecież zostawiłam zeszyt od polskiego na biurku. Siedzę więc cicho i liczę tylko, żeby mama nie zadzwoniła, bo zrobiłaby mi wykład o pakowaniu się.

W szkole czas strasznie mi się dłuży ale myśl, że jeszcze tylko kilka godzin, dodaje mi otuchy. Gdy jest już koniec lekcji, z uśmiechem na twarzy idę do domu. Szybko robię sobie obiad, a w międzyczasie mama z tatą wracają (z kawą w ręce) już do domu, więc czasami pytam ich o różne rzeczy.

20:43 - oczywiście zapomniałam, że jutro mam kartkówkę z matematyki. Nie mówiąc nic mamie idę do pokoju i uczę się dwie godziny, żeby dostać 4.

Pola (lat 12)

Szkoła - pomaga czy przeszkadza?

Mam czasami wrażenie, że lekcje to czas zemsty dorosłych na dzieciach. Dlaczego tak myślę? Przedstawiciele większej wersji dzieci, czyli nauczyciele, wiele razy dali mi do zrozumienia, że nie darzą mnie jakimkolwiek pozytywnym uczuciem.

Od początku drugiej klasy czułam, że te wszystkie kartkówki, które podobno mają „pomóc” nam w szlifowaniu umiejętności są tak naprawdę przykrywką do wstawiania nam jedynek. Właściwie to jeden z belfrów szczególnie zapadł mi się w pamięć, mianowicie stereotypowa nauczycielka języka angielskiego.

Pewnego zwyczajnego dnia wybierałam się do „mojej” szkoły. Chodziłam wtedy do klasy drugiej, stąd to pozytywne myślenie siedmioletniego dziecka. Gdy skończyłam wreszcie zdejmować z siebie zimowe ubrania (choć według kalendarza wciąż trwało lato), usłyszałam znajomy głos. To koleżanka z klasy właśnie, niczym Achilles, wkroczyła do szatni, po czym ewidentnie zdenerwowana, zaczęła walić głową w biedną szafkę, która, o dziwo, nikogo jeszcze nie przyprawiła o wstrząśnienie mózgu. Gdy tylko na mnie spojrzała, teatralnie westchnęła, po czym, łkając, powiedziała:

- Marcin ze mną zerwał! Po czym zjechała po ścianie, niszcząc sobie koszulkę. Z jednej strony chciałam ją pocieszyć, a z drugiej przewrócić oczami. To nie ma wina, że Barbara, bo tak się nazywa, postanowiła zakochiwać się w chłopakach tylko po to, aby być popularną. Postanowiłam wybrać pierwszą opcję i dodać jej otuchy, choć, znając życie, byłam pewna, że za kilka tygodni znów będą razem. W końcu zaczęły się lekcje. Pierwszej był język angielski. Nie przejęłam się tym szczególnie, ponieważ moja nauczycielka, pani Karolina, zawsze była przyjaźnie nastawiona do wszystkich, nawet do łobuzów. Gdy w końcu dzwonek postanowił zmusić nas do ustawienia się przed klasą swoim zdradziecko brzmiącym alarmem, wszyscy czekali na panią, która chyba pierwszy raz w życiu spóźniła się na naszą lekcję. Nagle na korytarz, niczym za dotknięciem laski Gan-

dalfa, przyszła dość szczupła, wysoka szatynka z powagą wymalowaną na twarzy. Otworzyła nam drzwi, po czym, niczym Hades z mitu o Herkulesie postanowiła siedzieć na tronie za biurkiem przez całą lekcję, wlepiając swe wikingowe spojrzenie, w, jakże interesującą, teraz ścianę. Nagle z jej ust, niczym strzała wystrzelona z łuku Robin Hooda, padło:

- Julkaaaaa! Uwaga!

- Za co?

- Za strzelanie po klasie oczami! Reszta lekcji minęła pani na wpisywaniu nam uwag za takie rzeczy, jak mruganie czy ruszanie się po klasie w celu na temperowania kredki. Chyba nie zdziwię nikogo, mówiąc, że dostaliśmy dwadzieścia uwag?

Aurelia (lat 12)

Dialog pokoleń

NADIA: Tato, tato!?

TATA: Poczekaj, chwilę. Jestem teraz trochę zajęty. A co chciałaś?

NADIA: Dostałam czwórkę z polskiego i trójkę z historii, ale historię idę poprawić w piątek o 7:30.

TATA: To bardzo dobrze. Chociaż mogłaś trochę bardziej się postarać.

NADIA: Trochę bardziej?! Uczyliśmy się cały dzień i „trochę bardziej”?!

TATA: Gdybyś nie siedziała z głową w telefonie tyle czasu, pewnie poszłoby ci lepiej. Dobrze, że przynajmniej chcesz poprawić tę trójkę.

NADIA: Oki... Ale pamiętasz o swojej obietnicy?

TATA: Jakiej obietnicy?

NADIA: Serio?

TATA: A co ja takiego ci obiecałem?

NADIA: No, że jeśli dostanę czwórkę z polskiego, to zabierzesz mnie do Alei Bielany i kupisz mi coś do limitu 60 zł.

TATA: Dziecko, wydawało mi się, że mówiłem o piątce i że kupię ci coś za 20 zł, a nie za 60 zł. A

poza tym, kiedy byłem w twoim wieku, rodzice nie płacili mi za piątki.

NADIA: No i to jest kolejny dowód na to, że mnie nie słuchasz...

TATA: Słucham cię, tylko... ja jakoś inaczej pamiętam naszą rozmowę. Kiedy poprawisz tę trójkę, to porozmawiamy... A tak w ogóle: jak ty, dziecko, widzisz swoją przyszłość?

NADIA: Po pierwsze - ta rozmowa była przy mamie i ona to może potwierdzić, a po drugie - nawet dobrze, bo z Olą wybudujemy sklep „Nadiolla” i będziemy zarabiać pieniądze.

TATA: A co będziecie w tym sklepie sprzedawać? Masz jakieś ciekawe pomysły?

NADIA: Np.: podwójna hulajnoga, pisaki, które zmieniają kolor i świecą pod światłem UV i chronią na kość ogonową.

TATA: Widzę, że masz wiele świetnych pomysłów. Powiem ci, Nadio, że oceny są ważne, ale jeszcze ważniejsza jest głowa pełna pomysłów...

Nadia (lat 10) z tatą

Dialog ojca z córką

W czwartek tato Piotr miał przemyślenia. Przemyślenia taty Piotra nie potrafią milczeć.

- Miśka! Czas najwyższy zacząć się myć. Masz 11 lat. Dość już mam twoich czarnych stóp.

- Tato - w spojrzeniu Michaliny dostrzec można było błysk sprytu. - Moim marzeniem jest mieć czarne stopy, więc jeśli możesz, to je spełnij. Zanim tacie opadły ręce, zdążył jeszcze wyrwać sobie włosy z głowy. „Może ją włożę do zmywarki?” - pomyślał, ale głośno powiedział:

- A w szkole nie ma czasem harcerzy?

Po długim namyśle Michalina odparła:

- Są, ale nie ma tam ludzi, których znam.

- Dzieci to nie ludzie. To, co najwyżej, kandydaci na ludzi.

- Czyli uważasz, że dorośli są ludźmi? Westchnienie ojca słyszalne było i dla dzieci, i dla dorosłych, ale

odpowiedź rzucił tylko w kierunku mamy:

- Kto odpowiada za wybór lektur szkolnych?! Zbyt mało tam książek o higienie, a zbyt wiele o miłości. W westchnieniu Miśki mniej było niemego posłuszeństwa, dużo więcej zaś stanowczego sprzeciwu:

- Dobrze, że muzyki nam nie wybieracie!

- Córeczko, muzyka jest przepelniona pasją, a my rozmawiamy o higienie, która jest przepelniona... jest przepelniona... wodą!

- Mogę mieć szlaban na Internet, ale myć się nie będę!

Ojciec sięgnął w głąb bezkresu swej pamięci. Rozważył osiągnięcia przeszłych pokoleń oraz zadumał się nad szczęściem przyszłych. I rzekł:

- Masz szlaban na resztę życia!

Misia (lat 11) z tatą

Każdy jest inny

Każdy ma inny charakter i wygląd. Każdy inaczej się zachowuje. Każdy ma swoje wady i zalety. Każdy inaczej żyje. Każdy ma swoje tajemnice, o których nie wiemy.

Jedni lubią wiosnę, a niektórzy zimę. Każdy ma swój styl i ulubione kolory. Niektórzy są zawsze ponurzy, natomiast inni są wypełnieni życiem. Niektórzy mają swoje ulubione potrawy. Niektórzy lubią wątróbkę, a inni pierogi. Są miłośnicy pizzy i spaghetti bolońskiego lub lasagne. Na świecie żyją rysownicy i muzycy.

Moja ulubiona pizza to hawajska, mój ulubiony przedmiot w szkole to polski. Jestem wypełniona energią i lubię wiosnę. Moim najlepszym przyjacielem jest mój pies.

Maja P. (lat 10)



Lawę znajdującą się pod ziemią nazywamy magmą

To fakt, który niewątpliwie przyda nam się w życiu dorosłym. Odnoszę wrażenie, że szkoły testują naszą umiejętność zapamiętywania. W erze, w której każdy nosi ze sobą w kieszeni źródło wiedzy na każdy temat, nie wydaje się to bardzo przydatne. Jesteśmy przeładowani informacjami pokroju tej tytułowej. Uczniowie wychodzą ze szkoły prawie bez żadnej wiedzy praktycznej, ale hej – Newton zajmował się sprawami fałszowania monet. Przyszły pracodawca na pewno doceni tę informację w twoim podaniu o pracę. Nie umiesz go napisać – nie szkodzi! Może wykorzystasz tę wiedzę w jakimś teleturnieju.

Oceny też nie są sprawiedliwe. Ten, kto wykuje więcej niepotrzebnych informacji, ma lepsze wyniki. Nie liczy się to, że uczeń nie będzie w stanie wykorzystać ich w praktyce i prawdopodobnie zapomni większość z nich po tygodniu. Odnoszę też wrażenie, że dziecko zdobywa lepszą ocenę za pracę wykonaną przez rodzica. Umiejętność pracy samodzielnej jest nagradzana okrągłą trójką. Wiąże się z tym temat pracy w grupach. Wszyscy wiemy, że „w dorosłości będziemy musieli pracować w zespole ludzi”, ale projekt, w którym jedna osoba robi wszystko, a pod owocami jej

pracy ładnie podpisze się reszta osób (i wszyscy dostaną takie same oceny), nic nas nie nauczy. Może jedynie tego, że możemy wykorzystywać innych dla własnej korzyści, albo tego, że inni zawsze będą chcieli nas wykorzystać.

Oceny z plastyki też są „świetnym systemem. Nie trzeba już wymieniać tego, jakże popularnego, argumentu o tym, że nie każdy ma talent, ponieważ wszyscy już go słyszeli. Ważne jest też to, że każdy człowiek inaczej postrzega sztukę i uważa inne rzeczy za piękne, więc ocenianie czyjejs wizji artystycznej nie ma sensu. Owszem, uczenie podstaw i nowych technik jest ważne, ale wydaje mi się, że nauczyciele plastyki mają swoją wizję, którą niczym szablon przykładają na prace wszystkich uczniów.

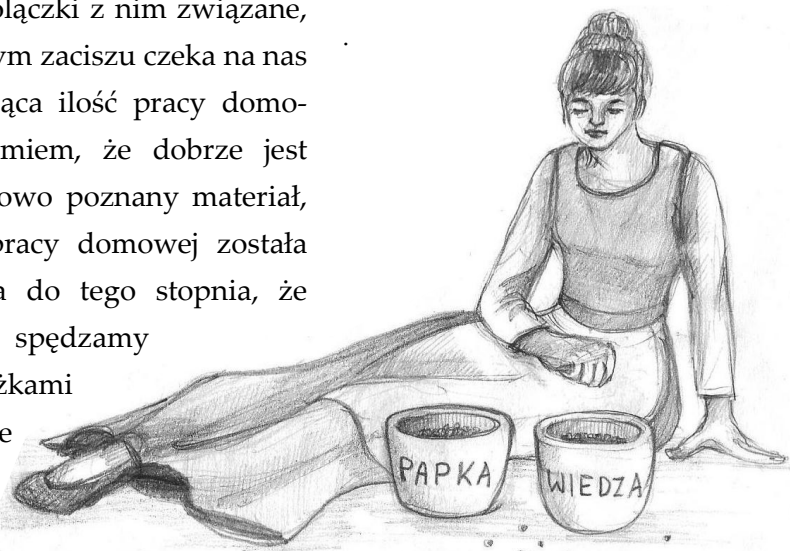
Nawet gdy już opuścimy gmach szkoły i bolączki z nim związane, w domowym zaciszu czeka na nas przytłaczająca ilość pracy domowej. Rozumiem, że dobrze jest utrwalić nowo poznany materiał, ale idea pracy domowej została wypaczona do tego stopnia, że w domu spędzamy nad książkami prawie tyle czasu, ile spędzili-

śmy w szkole. Nie mam wtedy czasu zregenerować się, czasami pracujemy do późna (mimo tego, że młody człowiek potrzebuje co najmniej ośmiu godzin snu, by móc funkcjonować). Często rezygnujemy z zajęć dodatkowych, ponieważ według nauczycieli „szkoła jest zawsze na pierwszym miejscu” według nauczycieli. Od małego powtarzano mi to w szkole, ale dopiero gdy trochę dojrzałam, zrozumiałam, jak szkodliwe to stwierdzenie jest dla uczniów. Wiem, że jest ona ważna, ale rozwijanie pasji to jedna z ważnych potrzeb młodych ludzi. Kluczem jest znalezienie balansu, a nie twierdzenie: „Albo jedno albo drugie”.

Matylda (13 lat)

Uwaga!

Przeczytajcie postscriptum autorki (str. 31).



6. Maski



Carl Gustav Jung, żyjący na przełomie XIX i XX wieku, był szwajcarskim psychiatrą i psychoanalitykiem. To on, w dosyć luźnym zbiorze teorii, wprowadził psychologiczne pojęcie maski - *personę*. Jest ona jednym ze składników naszej osobowości. Persona to wersja nas, którą pokazujemy innym. Znacząco, że nasze zachowanie w obecności innych ludzi, to jedynie manifestacja *persony*, nie kompletny wykładnik tego, kim jesteśmy. Oprócz *persony*, według Junga, mamy też swój *cień* oraz *ego*. Za *cień* uznajemy wszelkie niepożądane cechy, których niekoniecznie jesteśmy świadomi. *Ego* zaś to nasze prawdziwe ja, zbiór wspomnień i nasza świadomość własnego istnienia, które sprawiają, że jesteśmy właśnie tacy, jacy jesteśmy.

Jak twierdzi Jung, dzieci na początku życia mają tylko *personę*. Dopiero z czasem przychodzi rozwój i wystawienie na bodźce inne niż najbliższa rodzina

i przyjaciele. Człowiek zaczyna wtedy rozwijać się jako odrębna jednostka. Częstym zjawiskiem, które można zaobserwować, jest brak równowagi między elementami osobowości. Czasem osobowość człowieka ogranicza się jedynie do *persony*, całkowicie dopasowując się do otoczenia i w rezultacie przestając się rozwijać, kiedy indziej zaś nie chce ulegać przymusowi posiadania *persony*, przez co staje się nierozumianym przez innych outsiderem. Kolejnym problemem, przed którym można stanąć, jest *cień*, przejmujący kontrolę nad resztą osobowości. Człowiek zatracą się w swoich wadach, najczęściej nie zdając sobie sprawy, że na jednostkę składa się więcej komponentów, które też potrzebują ujścia. To właśnie brakiem równowagi między nimi można wytłumaczyć wiele trudności psychologicznych.

Psychologia, szczególnie teorie Junga, to dosyć skomplikowane sprawy, szczególnie że sam ich

autor często nie był konsekwentny i jego pomysł mogą się wykluczać. Mimo to, czyż nie czujemy, że rzeczywiście człowiek nie ma tylko jednej wersji, a zakłada maski? Dzisiejsza psychologia niestety nie przyjmuje za słuszną teorii Junga o *personie*, gdyż nie została ona niczym potwierdzona, tak jak reszta jego hipotez. Osobiście uważam to odrzucenie za zbyt pochopne, ale rozumiem, że nauka rządzi się swoimi prawami.

Na szczęście nie tylko psychologowie mają tutaj coś do powiedzenia. Analizy Junga i sama *persona* są często punktem odniesienia dla różnych dziedzin sztuki. „Persona 5” to wydana w 2016 roku kolejna z cyklu gra, która powołuje się na psychologię Junga, oryginalnie podejmując - za pomocą *persony* - jako punktu zaczepienia temat odnajdywania swojego prawdziwego ja. Taką tematykę można spotkać również w albumie „Map of the Soul: Persona” zespołu BTS z 2019 roku. Płyta jest jedynie pierwszą częścią z serii albumów, które opierają się na teoriach Junga. W szczególności warto zwrócić uwagę na piosenkę rozpoczynającą album, tj. „Intro: Persona”, w której

jeden z członków zespołu pyta sam siebie, kim jest i już na początku stwierdza, że nigdy nie odnajdzie odpowiedzi na to pytanie. „Persona” to również tytuł filmu Ingmara Bergmana z 1966 roku, w którym główna bohaterka, aktorka teatralna, traci głos. Przystaje jednak mówić nie z przyczyn fizycznych, a psychicznych. Film eksploruje pojęcie *persony w sytuacji*, gdy człowiek nie rozmawia z nikim oraz to, jaki taka *persona* ma wpływ na innych.

Mimo że *persona* jest dla nas niezwykle ważna, co widać chociażby w tym, jak chętnie jej temat podejmują twórcy, jednym z głównych założeń jej koncepcji jest to, że nie istnieje samodzielnie. Stanowi jedynie część większego obrazka, niemożliwą do zrozumienia bez reszty elementów układanki. Myślę, że warto pamiętać o tej głębi każdego z nas i ją odkrywać. Mieć świadomość, że od tego, jaka *persona* by nie była, jest jedynie maską dopasowania i kryje za sobą masę doświadczeń i myśli. Kryje za sobą drugiego człowieka, równie złożonego, jak my sami.

Martyna (17 lat)

Puder - kosmetyk ludzkości

Widzisz ją na ulicy. Znowu założyła swoją najbrzydszą koszulę, a przecież dzisiaj ma spotkanie firmowe. Czy ona jest niepoważna? Wygląda tak, jakby nieźle się zabawiła tej nocy. Na pewno wyszła gdzieś do klubu, a potem wróciła do domu, ledwo przed świtem, zataczając się i znowu wmawiając przyjaciółkom, że tak naprawdę nie jest stąd, cokolwiek by to miało znaczyć. Kolejny raz, już czwarty w tym miesiącu. Pa-

trzysz na nią wyniośle, a potem wsiadasz do autobusu. Tak, to musiało tak być - myślisz.

Jak widzisz, czasem bycie miłym wiąże się z ograniczeniami. Pewnie nieraz chciałbyś powiedzieć coś, co podpowiada ci intuicja, zwrócić komuś uwagę na jego zachowanie czy jakiś aspekt osobowości, który ci przeszkadza. Wydawałoby się to dość naturalne, co więcej, takie odczucia należą do całkiem powszechnych, jednak

mamy jakąś wewnętrzną barierę, by dać ulecieć naszym opiniom i emocjom. Dlaczego? Żyjąc w kulturze, w której, będąc szczerymi, możemy być postrzegani jako nietaktowni, nieszanujący innych czy zwyczajnie „wredni”, zaczynamy oczekiwać tylko pochwał i potwierdzania słuszności naszych wyborów. Dzieje się tak z dwóch powodów: nie potrafimy dobrze wyrażać i przyjmować krytyki.

Spowodowane jest to tym, że nie potrafimy okazywać niezadowolenia w zadowalający sposób i dostajemy go od innych za mało, by nauczyć się stawać z nim twarzą w twarz. Na dodatek zdecydowanie za często jesteśmy przekonani o wyższości naszej racji, nawet jeśli jej nie mamy. W naszych głowach mianowaliśmy się Królami Materii i Umysłów, w jednej ręce trzymającymi Jabłko Głupoty, a w drugiej Berło Naiwności. No cóż, zabawa się rozkręca, gdy nałożymy na głowę także Koronę Manipulacji. Och, cóż to są wtedy za niezapomniane rządy!

Pamiętasz te przedszkolne kłótnie, w których każdy z nas brał kiedyś udział? Są one idealnym przykładem nieumiejętnego przyjmowania krytyki; pewnie potrafisz dobrze sobie wyobrazić taki dialog: „Hej, Hanka! Ale masz brzydki sukienkę!” - „A ty obrzydliwe buty! Moja mama nigdy by mi takich nigdy nie kupiła.” - „Jesteś głupia! Twoja mama też!” - „Sama jesteś głupia! Naskarzę jej, że ją obraziła!”.

Każdy z nas przez to przechodził - jako dzieci nie znaleźmy prawdziwego kłamstwa, żyliśmy zakochani w szczerości jak w przyjacielu. Jednak z każdym dniem nauczyliśmy się świata i tych zachowań, które w naszej kulturze uchodzą za właściwe czy pożądane. Prostota wymywała się z nas, uchodziła jak powietrze z balonika, aż pewnego dnia odkryliśmy,

że czasem jest ona zbędna w osiągnięciu naszych celów. Lecz, jak dobrze wiemy, balonik bez powietrza nie wzleci w powietrze - jeśli chcemy, by dotarł do chmur, nie powinniśmy wypompowywać z niego tego, co mu to umożliwi. Należy jednak uważać, aby go nie „przepompować” - nie wytrzymałby tak dużego napięcia i mógłby pęknąć. Co więc jest w takim wypadku najlepsze? Zawsze mówiło się nam, że szczerość jest ważna, dlaczego więc miałyby nam szkodzić? Dlaczego tak ważne jest każdorazowe rozpatrzenie przypadku, z którym mamy do czynienia?

Na pewno przypominasz sobie przedszkolne odwiedziny polityków, którzy opowiadali, jak należy się zachowywać w razie samotnego przebywania w domu. - „Gdy ktoś zadzwoni przez domofon, zawsze odpowiadaj, że rodzice są przy tobie, pamiętaj! Pod żadnym pozorem nikogo nie wpuszczaj!” Jak w takim wypadku zadziałałaby szczerą odpowiedź? Mogłaby sprowadzić na nas niebezpieczeństwo, z którym nie bylibyśmy w stanie sobie poradzić.

Tak i w codziennym życiu prawdomówność nie jest zawsze dobrym wyborem. Wyobraźmy sobie, że nigdy nie kłamiemy - na pewno zetknęliśmy się z podstawowym problemem polegającym na formułowaniu opinii - oczywiście wspaniałe by było mówienie cały

czas tylko prawdy, należałoby jednak nauczyć się układać swoje wypowiedzi tak, by nie raniły innych. Dla niektórych okazałoby się to łatwe, dla innych nie. Oczywiście można w takich wypadkach wciąż być szczerym i lubianym, ponieważ nie musi być to równoznaczne z byciem „zbyt” bezpośrednim.

Co by się jednak stało, gdybyśmy nie opierali się tym naszym wewnętrznym skłonnościom do mówienia tego, co myślimy? Jak dobrze wiemy, nieraz to, co chcemy wyrazić, w naszych głowach wypowiedziane zostaje w dość obraźliwy sposób. Czy nauczylibyśmy się funkcjonować w takich warunkach, przyjmując dziesiątki krytycznych opinii każdego dnia? Na pewno, lecz początkowo wiązałoby się to z pewnymi trudnościami. Naturalnie jednak wszystkiego jesteśmy w stanie się nauczyć. W takim wypadku na pewno wiedzielibyśmy lepiej, kogo możemy nazwać naszym przyjacielem - czy kogoś, komu nieraz zdarza się myśleć o nas w taki czy inny sposób, kogoś, kto patrzy jedynie na nasze „zewnątrzne” zalety, a może kogoś, kto chciałby wyciągnąć z relacji jedynie jakieś prywatne, nieznanne nam korzyści? Jedno jest pewne - wiedzielibyśmy więcej nie tylko o innych, ale i o sobie. Nie mielibyśmy prywatności. Zresztą, czy nie po to jest wolna wola, by nie robić (i nie mówić) wszystkiego, co przychodzi nam do głowy?

Przecież gdyby tak nie było, świat zostałby zniszczony jeszcze przed twoimi narodzinami. A ileż byłoby nienawiści, otaczałaby nas na każdym kroku! Słowa i czyny porywają serca, są zdolne osiągnąć wszystko. Czego nie zdobędziesz z armią, która spija słowa z twoich ust?

Nasza głowa jest jak wielki kontroler jakości - dopuszcza tylko te zachowania, które są wyprodukowane zgodnie z procedurą, dobre do użytku. Działa jak puder pokrywający większe czy mniejsze „zmarszczki” ludzkości - nadaje się do tuszowania wszelkiego rodzaju „niedociągnięć natury”. Tak, z pewnością można go uznać za nasz ulubiony kosmetyk, w szczególności, gdy mówimy nie tylko o zmarszczkach, ale o urazach - wtedy nakładamy go wręcz szpachelką. W końcu czego nie robi się dla piękna? Błada cera to ostatni krzyk mody, nie słyszałeś? Na pewno nieraz już zdarzyło ci

się zobaczyć takich „upięknionych” ludzi na placu zabaw, w szkole, w pracy, lecz nawet nie przyszło ci do głowy, że coś tu nie gra. Wiesz, co daje taka zasłona? Pozwala udawać. Kiedy zakładasz tę maskę, stajesz się, kim tylko zapragniesz. Ależ kochany konsumencie, możesz ich nabyć, ile tylko zechcesz! Mamy XXI wiek, świat nie zna ograniczeń! Zwrotów nie ma; przesyłka darmowa. Zatwierdzasz zakup? O, bardzo dobrze. Jeszcze jedno: nie zostałeś chyba poinformowany, że maski, o dziwo, są dość kruche. Niby trudno taką zdjąć, ale jeśli już pojawi się ryska, całość rozsypuje się w mgnieniu oka, odkrywając twoją zakłopotaną twarz. Ale nie martw się, dwuletnia gwarancja załączona.

No właśnie. Takie udawanie może przynieść korzyści, co więcej, to właśnie pragnieniem ich uzyskania jest zmotywowane. Trudno jednak utrzymać tyle kłamstw

i zmyślonych historii tak, by się nawzajem nie wykluczały. Jest to wręcz niemożliwe, dlatego zwykle w końcu następuje moment, gdy cała iluzja rozsypuje się jak domek z kart. No tak... oto dzisiejsza lekcja: nie kupuj produktów, gdy zwroty nie są dozwolone.

Oczywiście nikt nie lubi, gdy na jego twarzy znajduje się twarda skorupa. Niewygodna masa wylana na policzki z początku bije zimnem, potem zaś gorącem, gdy spoceni próbujemy utrzymać ją na miejscu przez dłuższy czas. Co więcej, nie należy również do funkcjonalnych elementów garderoby - niezbyt komfortowa, utrudniająca sporo czynności, takich jak patrzenie, wachanie, oddychanie. Jak widać, zakup średnio atrakcyjny. Lecz czy lekki makijaż jeszcze komuś zaszkodził?

Julia (14 lat)

Wielu ludzi chowa się za maskami. Nie da się ich wtedy odróżnić od innych osób, wyglądają jak wszyscy. Tracą swoją oryginalność. Tak naprawdę każdy nosi maskę, która nie pozwala dostrzec tego, co się pod nią skrywa.

Pozory mogą mylić, lecz maski mogą być dobre i pożyteczne. Często zdarza się, że ich noszenie dyscyplinuje, dzięki czemu możemy chociaż udawać kulturalnego człowieka. Odkrywanie masek pozbawia wstydu i ułatwia kontakt z innymi ludźmi.

Maski pojawiają się nie tylko w prawdziwym życiu,

ale także w Internecie. Podszywanie się pod kogoś, kim nie jesteśmy, u niektórych ludzi wzbudza satysfakcję. Poprzez takie zachowanie ludzie często próbują się dowartościować. Gdy zakładają maski, zmieniają swoją osobowość, oszukując samych siebie. Myślą, że ich nie widać i mogą w ukryciu robić to, co chcą, odkrywając swoje prawdziwe „ja”.

Chodzimy w maskach, pod które niewiele osób jest w stanie zajrzeć. Czasem utrudnia nam to życie, a czasem może nam pomóc. Nie bójmy się zrzucania masek!

Hania (12 lat)

| | A | P | G | J |
|------------|-----------------|--|--|------------------|
| czas | 39 | 37 | 10 | 13 |
| marzenia | - | - | 0 | deskorolka |
| szkoła | XIII LO | II LO | SP 82 | muzyczna |
| ludzie | lubi | nie lubi | nie lubi | jego lubią |
| dzieci | ma | ma | nie ma | nie ma |
| dorośli | jest | jest | nie jest | nie jest |
| książki | czyta | Stara się czytać. | Czyta i pisze więcej od całej rodziny. | Powinien czytać. |
| muzyka | wzrusza | drewniane ucho | 3 za śpiewanie | słuch absolutny |
| pasja | Piotr | ZMP | nic | deskorolka |
| Internet | Jest przeciwno. | Zabiera telefony, a sam spędza jakieś 95godzin tygodniowo. | za dużo seriali | nerd |
| przeszłość | rozpamiętywana | zapomniana/wyparta | brak | krótka |
| przyszłość | światlana | światlana praca | światlana | światlana |

Gloria (lat 10) z rodzicami

Od autorki artykułu „Lawę znajdującą się pod ziemią nazywamy magmą” (str. 26):

Artykuł pisałam ponad pół roku temu. Do stworzenia go popchnęła mnie duża ilość emocji związanych z tematem i przepracowanie. Gdy jednak po jakimś czasie przeczytałam go jeszcze raz, to zdałam sobie sprawę, że nie jest zgodny z moją opinią na temat szkoły, a argumenty w nim są dosyć płytkie i nieprzemyślane. Nie chciałam jednak usuwać go z gazety, gdyż pokazuje to, co czułam wtedy, nawet jeśli nie robi tego w najlepszy sposób. Może kiedyś napiszę o tym, jak często zmieniają się nasze opinie i jaki wpływ na ich przekazywanie mają emocje. Mam nadzieję, że z każdym artykułem będę podnosić i szlifować swoje umiejętności.

Od redakcji: Uważamy, że powyższe słowa stanowią idealną codę niniejszego wydania ECH.



ECHA z MDK = A

redaktor naczelna

Agnieszka Mazur-Sztynek
nauczyciel dziennikarstwa
w MDK-Krzyki
pocztaliteracka@op.pl

redakcja

Matylda Kawka, Pola Straszko,
Łucja Cyrkiewicz, Hania Kościańska,
Antek Górski, Gloria Jańska,
Aurelia Zechman, Maja Pawełka,
Michalina Tryśla, Hania Mazur,
Maja Skorupa, Nadia Skubiszewska,
Marcel Łupiński, Julia Mazur,
Martyna Trojanowska, Ewa Suchnicka

gościnnie: Anna Szopa, Iwona Gocyk,
Anna Patkiewicz, Henryk Napora,
Jan Skarzyński, Rodzice i Bliscy
dziennikarzy, Pracownia Komiksu

**Gazeta powstaje od 1995 r.
w ramach zajęć sekcji dziennikarskiej.**

wydawca

Młodzieżowy Dom Kultury
Wrocław-Krzyki
www.mdk-krzyki.pl

dyrektor

Małgorzata Brodzińska

okładka (projekt i wykonanie)

Aleksandra Paradowska

opracowanie graficzne

redakcja

foto

archiwa prywatne

korekta

Aleksandra Hamerlik

skład

ams

druk



Emocje za maską

Co by było, gdyby nikt nie zakładał masek? Jak bardzo zmieniłby się świat? Ile korzyści, a ile kłopotów by nam to przyniosło?

Od dawna przyzwyczajaliśmy się do tego, by zakładać „maski” - nie zawsze mówić o tym, co lubimy lub co nas porusza i próbować wtopić się w tłum. Jedynie przy osobach nam bliskich nie boimy się mówić szczerze. Gdyby każdy zachowywał się naturalnie, tak jak będąc sam, przy najbliższych, możliwe byłoby łatwiejsze odnajdywanie ludzi o podobnych poglądach i zainteresowaniach, więc teoretycznie szybciej nawiązywaliśmybyśmy ciekawe znajomości.

Niestety, zdjęcie maski odsłania też złe cechy, które utrudniają nam utrzymanie kontaktów z innymi. Nawet jeśli ktoś na pierwszy rzut oka wyda się fantastyczny, szybko wyjdą też wszystkie jego wady. Trudno będzie się nam porozumieć i utrzymać dobre relacje.

Możliwe jest też to, że zdjęcie masek spowodowałoby liczne konflikty i podziały wśród ludzi. Niektóre osoby o tych samych poglądach izolowałyby się od

innych, dyskutując jedynie ze sobą o swoich ideach. Z czasem pojawiłyby się szkodliwe stereotypy i pogłoski dotyczące innych, spory na temat tego, co jest słuszne. Na tych konfliktach ucierpiałyby osoby, które nie chcą wybierać jednej opcji.

Tego typu zachowania leżą, niestety, w naturze ludzkiej i już od początków historii można zauważyć paskudne przymioty wyzierające spod naszych masek. Ale może całkowite ich zdjęcie pozwoliłoby nam zobaczyć złe intencje i charaktery niektórych osób? Mając pełną wiedzę o cudzych cechach, moglibyśmy zapobiec konfliktom. Bylibyśmy w stanie przewidzieć, czy ktoś chce nas oszukać bądź wykorzystać, może udałoby nam się zaprowadzić pokój na świecie.

Czy ludzkość bez masek mogłaby funkcjonować? Trudno odpowiedzieć na takie pytanie. Wszystko zależy od tego, jak wykorzystamy wiedzę zdobytą dzięki ich zdjęciu. Nasze cechy i zachowania określają to, jak będzie wyglądała nasza przyszłość.

Matylda (lat 13)

Od dawna maski pozwalają na stanie się innym niż jest się naprawdę.

Zabawna, smutna, groźna - każda maska przemienia uczucia oraz osobę w zupełnie odmienną. Niektórzy wstydzą się tego, kim są, nie podoba im się ich własny wygląd, głos i inne aspekty, których w ogóle nie powinniśmy się wstydzić.

Inni mają marzenie, by stać się postacią z filmu albo z książki. Maski to sposób, by nikt nas nie poznał. Zakrywają twarz - część ciała, dzięki której rozpoznajemy naszych przyjaciół, bliskich, osoby, na których nam zależy. Są sposobem na ukrycie siebie, jest to najlepsza kryjówka.

Ludzie nie walczą z problemami, boją się ich, po prostu uciekają. I chowają się za maskami.

